Nr. 199 Sobota 19 Lipca 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Wincentego z Paul!
Niedziela: Czesława.
Poniedziałek: Praksedy.

Wtorek: Marji Magdaleny.
Sr oda: Apolinarego.
Czwatek: Krystyny.
Piątek: Jakuba.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 25 min
Zachód słońca o 7 g. 43 min.
Barometr: 779 m. — Pogoda niepewna.

Los nauczycieli ludowych.

Po kampanji prusko-austrjackiej w roku 1866 utarło się w Europie twierdzenie, że nie iglicówka Dreysego przysporzyła Prusakom zwycięztwo lecz „Schulmajster“. Wyższy stopień oświaty elementarnej żołnierza pruskiego nad austrjackim przeważył szalę zwycięztwa na pobojowiskach Sadowy. Jest to pewnik uznany przez opinję publiczną obu ówczesnych stron wojujących, pewnik, z którego dumni są poddani Wilhelma, i dla tego nauczyciel ludowy w Prusiech postawiony jest odpowiednio, i otoczony dbałością sfer rządowych.

I u nas zdawało się, że uchwalona w roku 1872 ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych położy raz na zawsze koniec bezprawnej sytuacji, w jakiej znajdowali się nauczyciele, i zapewni im ludzką egzystencję. Zdawało się, że ustawa o „prawnych“ stosunkach, istotnie obdarzy p r a w e m ludzi, co niosąc oświaty pochodnię, są poniekąd gwarantami przyszłości kraju i narodu.

Ustawa ta unormowała system obsady miejsc opróżnionych, etatowość, awanse, płace i emerytury.

Nauczyciel ludowy na podstawie tych norm powinien był przestać być żebrakiem o posady, skazanym na płaszczenie się i kłanianie indywiduom, częstokroć nie zasługującym na zwykły nawet szacunek. Powinien był mieć zapewnione słuszne posuwanie się według skali starszeństwa. Powinien był otrzymać środki utrzymania, dostateczne i stosunkowe do warunków bytu, aby zmuszony poprzestawać j e d y n i e na zarobku, z funkcji nauczycielskiej płynącym, nie był narażony na troskę o chleb codzienny dla siebie i rodziny, i nie potrzebował, jak dawniej bywało, po chałupach wybierać należytości swoje.

Tymczasem sytuacja nauczycieli ludowych nie zbyt wiele zmieniła się od czasu wejścia w życie ustawy szkolnej z r. 1873. Byt ich zawisł ciągle w pierwszej linji od czynników, najezęściej nieprzyjaznych samemu zawodowi. Są skazani na nieustanną walkę, wśród której nie mają należytej opieki i ochrony od władz nadzorczych. Po 11 latach nabytego p r a w a do wyższej kategorji płac, nie mogą się doczekać faktycznego poboru wyższego i w poszukiwaniu swego jasnego prawa, są odsyłani do drogi pieniacznej przed trybunałem administracyjnym, na co nie mają ani czasu ani pieniędzy.

Etatowość ludzi ukwalifikowanych należy do rzędu nadziei i widoków, na których spełnienie muszą czekać niekiedy lat kilkanaście. A w tym okresie jedno pociągnięcie pióra rozgrymaszonego, może ich pozbawić kęsa chleba, jak to mieliśmy straszny wypadek ubiegłego roku po wakacjach, kiedy paręset osób uznano za „vogelfrei“, i postąpiono z nimi gorzej, jak z ostatnim lokajem, któremu przecież przysługuje 14-dniowy termin wymowy. Najsmutniejszemi zaś są stosunki emolumentowe, bo wręcz takie, iż się zdaje, jakoby nauczyciel uważany był za wyjątkową istotę, która pod względem życia nie powinna mieć i nie ma tych potrzeb, jak inni funkcjonarjusze publiczni, a więc powinna się kontentować $^1/_3$ części lub połową tego, co mają inni.

Czyż można tedy dziwić się, jeżeli kwestja poprawy bytu nauczycieli ludowych od kilku lat stoi na porządku dziennym, i staje się tem głośniejszą, im więcej znajduje przeciwników, zacietrzewionych i pozbawionych wszelkiej wyrozumiałości.

Donosiliśmy już parę razy, że krzywdzone nauczycielstwo, widząc bezskuteczność uchwał ostatniej konferencji krajowej, postanowiło zwołać w r. b. umyślny wiec, ku czemu zawiązał się był komitet w Kołomyi. Z pewnej strony postarano się o usunięcie tego sposobu agitacyjnego, i o odesłanie projektowanych reform na walne Zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego.

Po wczorajszej rozprawie nad tym przedmiotem w Tarnowie, obracającej się w formalistykach, z trwogą widzieliśmy niepomyślny obrót rzeczy, lecz na szczęście uratowano elaborat kołomyjski od dalszej przewłoki, a może i od zupełnego zwichnięcia. Zjazd pedagogiczny zdecydował, nie spuszczać z oka maksymy kołatania. Stan nauczycielski jest faktycznie bez obrony, i jeżeli sam nie będzie kołatał, to ośmieli tylko przeciwników do praktykowanego już niestety dalszego okrawywania wymogów szkoły w ogóle, i do coraz bezcelniejszych jeremiad na punkcie oszczędności — o której — rzecz osobliwa — wtedy tylko jest mowa, kiedy chodzi o biedną szkołę i nauczycieli, a na którą sfery decydujące wcale nie zważają przy wielu zbytkownych wydatkach.

Biskupi ruscy w Krynicy.

Począwszy od dnia 11. b. m. była Krynica widownią niezwykłej uroczystości spowodowanej pontyfikalnem poświęceniem wspaniałej, staraniem X. kan. Żegiestowskiego wybudowanej cerkwi, oraz połączoną z tem poświęceniem uroczystością sekundacyi czcigodnego fundatora tego pięknego domu Bożego, zaszczyconego równocześnie przez J. świętobliwość papieża godnością prałata. Na uroczystość tę zjechało 6 dostojników kleru gr. kat. z xx. biskupami Stupnickim i Sembratowiczem na czele, a za tymi podążył liczny bardzo zastęp księży unickich z całej okolicy, który z połączeniu z obywatelstwem okolicznem, księżmi rzym. kat. wyznania, polskimi osadnikami i urzędnikami, w zakładzie kąpielowym przebywającymi,

Z wystawy dzieł sztuki.

I.

Ciągle jeszcze przychodzą nowe obrazy na wystawę w auli politechnicznej i dlatego trudno rozpocząć przegląd systematyczny naszego salonu. Możebna jest tylko wędrówka bez ułożonego z góry planu, w której tylko subjektywne wrażenie wpływać na nas będzie. A jeżeli ten wzgląd przedewszystkiem kierować będzie nami w wyborze, to trudno zacząć od czego innego jak od pejzażów, górujących na wystawie i liczbą i doborem.

Zaczynamy od Brochockiego, albowiem „z wieku i z urzędu“ należy mu się pierwszeństwo. Znakomity pejzażysta wystawił rzecz tylko jedną, ale malowaną tak znakomicie, że trudno oko oderwać od tej jego „Zagrody wiejskiej“, w której plan dalszy jest równie arcydzielnie trzymany jak plan pierwszy i w której tyle wiejskiego prawdziwie uroku i powietrza. Dwie chatki pochylone starością stanęły na przodzie, koło nich stoi wóz chłopski i rozmawiają dwaj gazdowie. Kompozycja prosta, naiwna, ale jak wykonana! Obie chaty ze strzechami mchem okrytemi, droga błotnista i plan dalszy pełen świeżego powietrza, oto zalety tego obrazka, który niema nic sobie równego na wystawie.

Obok niego stanąć może chyba piękna kompozycja Streita, u którego również pejzaż pierwsze zajmuje miejsce, jakkolwiek obraz cały nosi tytuł „Ostatnia krowa“. Grupa, ustawiona na pierwszym planie a złożona z chłopów, krówki mizernej i żyda arendarza, wydzierającego chłopowi ostatni dobytek, jest pełna charakterystyki i pod względem miniaturowego wykończenia pojedyńczych figur zasługuje na widzenie, a przecież główną charakterystyką obrazu jest pejzaż, oddający znakomicie przymrozek wieczorny po odwilży i śnieg puchowy obciągnięty z wierzchu skorupą lodową, a oświetlony efektownie refleksami zachodzącego słońca. W obrazku tym żyje wszystko i porusza się, a jeżeli pierwsza grupa ze względu na wykończenie zasługuje na uwagę prawdziwego znawcy, to i laika zajmie z pewnością druga grupa przed karczmą, wśród której stoi chłop z rwącym się ze sznurka wieprzem, tudzież dziewczyna, pędząca stado gęsi rucbliwych i gęgających. Tu łączy się nadzwyczajna umiejętność z poczuciem natury i poczuciem wszystkich tajemnic perspektywy powietrznej.

Bardzo piękny krajobraz nadesłał także znakomity nasz pejzażysta Aleksander Świeszewski, a tym razem, co mu się rzadko zdarza, wybrał on sobie temat swojski. Obraz jego przedstawia „Noc z nad brzegów Gopła“, a jest w tej nocy oddana jakaś dziwna cisza i tęsknota, stanowiąca charakter naszych rodzimych widoków. Szmat wody i nieba, brzeg widny w oddali, oto cały temat pejzażu. Ale malarz umiał znaleść wdzięk w tej prostocie, a oświetliwszy widok księżycem i rzuciwszy odblaski tego światła na jezioro, ożywił całość i nadał malowidłu tem samem urok dalekiej perspektywy.

Obok wymienionych nadesłał także trzy nowe pejzaże Roman Kochanowski, Wł. Malecki i kilku innych.

Maleckiego „Pod lasem“, odznacza się naturalną zielonością i charakterystyką wyborną drzew, ale grzeszy poniekąd niedbale rysowaną sztafażą; pejzaże Kochanowskiego, mającego poczucie delikatne typowych widoków naszego kraju zachwycają każdego właśnie tą dobrze odczutą swojskością, dowodzącą wielkiego umiłowania ojczystego kraju, ale rażą również mylnym rysunkiem figur, że wymieniamy tu tylko fatalnie narysowaną postać nagiej niewiasty, niby Najady w „Źródle leśnem“, tudzież olbrzymiego koguta na drugim planie w „Krajobrazie z naszych okolic“. Zresztą p. Kochanowskiemu oddajemy cześć wszelką. Jego „Brzeg lasu“ jest pejzażem pełnym wdzięku i charakterystyki, pejzaż w „Źródle leśnem“ świetnie jest malowany, a typowe wierzby w „Krajobrazie“ są jakby wykradzione naturze, ale na tem koniec. P. Kochanowski niema usposobienia do kompozycji figuralnych i powinien się ograniczyć li tylko na pejzażach.

Skoro już o pejzażach mowa wymienimy resztę krajobrazów. O kilku poprzednich rozpisaliśmy się obszerniej, resztę możemy zbyć króciej. Przedewszystkiem więc zanotujemy, [illegible] dawny a dobry nasz znajomy pan H. Grabi[illegible] nadesłał

jakoteż z Nowego Sącza z p. starostą Zborowskim przybyłymi, wspaniałym wieńcem otoczył czcigodnego jubilata. Dodajmy do tego kilkotysięczną, znaną z pobożności ludność wiejską okoliczną, zebraną na wspaniałe zewszechmiar nabożeństwo i ceremonię poświęcenia, a otrzymamy w całości obraz, który na długie czasy wyrył się w sercu każdego z uczestników tej uroczystości. Pomijając niezwykle gościnne przyjęcie całego licznego zebrania w domu jubilata, który pomimo podeszłego wieku, formalnie odmłodzonym się wydawał — trudno nie wspomnieć o odwidzeniu dwukrotnem zakładu zdrojowego przez xx. biskupów z przybyłymi z nimi xx. kanonikami kapituły lwowskiej i przemyskiej.

W dniu 12. b. m. przybył celem zwidzenia zakładu zdrojowego x. biskup Stupnicki, powitany przy źródle krynickiem przez liczne grono bawiących tu gości kąpielowych, księży polskich, zarząd zdrojowy i obywateli tutejszych, imieniem których przemówił x. Ignacy Domiec, kapelan zakładu w te słowa: „JW. najprzewielebniejszy Pasterzu! My Polacy, wierne dzieci katolickiego kościoła, witamy Waszą Biskupią Mość radosnem sercem i szczeropolskiem uczuciem w tym naszym zdrowiodajnym zakątku górskim. Składamy Waszej Biskupiej Mości hołd uszanowania i czci należnej najdostojniejszemu książęciu kościoła i najwyższemu duchownemu naczelnikowi pobratymczego nam narodu ruskiego. Za łaskawe odwiedziny dziękujemy serdecznem polskiem „Bóg zapłać“ i czysto ruskiem życzeniem „mnohaja lita“. — X. biskup piękne podziękowanie zakończył życzeniem, by woda krynicka zatarła jak najrychlej wszelkie waśnie między bratniemi narodowościami.

W dniu 14. b. m. przyjmował w swoim domu notarjusz Stanisław Znamirowski z staropolską gościnnością obu xx. biskupów i ich towarzyszy wraz z licznem gronem tutejszych i okolicznych obywateli. Między zaproszonymi znajdował się przybyły tu przypadkowo na lustrację z Wiednia radca dworu z ministerstwa rolnictwa p. Lippert. Licznych toastów i towarzyszących im przemówień, trudno kolejno opisywać — wspomnę tylko o podniosłem przemówieniu x. biskupa Stupnickiego, który zwracając się w końcu swej duchem pojednawczym tchnącej polskiej mowy ku p. hofratowi Lippertowi, zakończył takową po niemiecku, prosząc go, by nie wierzył dziennikom niemieckim, tendencyjnie nienawiść Polaków i Rusinów głoszącym, lecz, aby patrząc własnymi oczyma na naszą przyjaźń i zgodę, w kompetentnych kołach o takowej zaświadczył. Poczem wśród odgłosu muzyki grającej naprzemian polskie i ruskie melodje, wypito toast „Kochajmy się“ i pożegnano z entuzjazmem czcigodnych gości ruskich, odjeżdżających wprost do wieczornego pociągu do Muszyny.

„Skały w Odrzykoniu“ zupełnie podobne do reszty jego skalnych widoków, że Peters ma na wystawie wcale piękne dwa pejzaże „Widok okolicy Silvaplana w Engadin“ i „Noc w świetle księżyca,“ że pan Mirecki próbował malować pałac Willanowski, i że nareszcie p. Gramatyka wystawił „Widok wiosenny“ celujący wielu zaletami, ale mający także tę wielką wadę, że jest wiosennym.

Właściwie pejzaż wiosenny jest może jednem z najpiękniejszych zadań dla malarza krajobrazów, ale powiedzmy równocześnie jednem z najtrudniejszych. Jaskrawość zieleni wiosennej, łącząca się z jaskrawością flory wymaga ogromnego poczucia harmonji barw u artysty, a inaczej mści się na malarzu okrutnie. P. Gramatyka oddał wybornie odcień zieleni wiosennej w krzewinach, ale wzmocnił go jeszcze bardziej florą oślepiającej białości i jaskrowości tej niezłagodził bynajmniej planem dalszym na którym by można przez słabsze nuance farb złagodzić surowość kolorytu pierwszego planu. I dla tego to, pomimo wszystkich zalet pejzaż p. Gramatyki nie robi przyjemnego na widzu wrażenia.

Zamykając na tych uwagach na razie fejleton zwracamy uwagę czytelników na sumiennie a z talentem malowany widok architektoniczny p. St. Bryniarskiego, przedstawiający „Kościół katedralny z kaplicami na zamku w Krakowie“.

Bolesław Spausta.

Dom świętego Kazimierza w Paryżu.

Instytucja ta jest przytuliskiem dla weteranów naszej sprawy narodowej, i stała dotąd ofiarnością publiczną lub prywatną. Obecnie zarząd jej urządza loterję fantową na podtrzymanie zakładu.

Rząd francuski pozwolił wypuścić biletów na sumę 300.000 franków z warunkiem, jak to jest w obyczaju, aby $^1/_5$ z tego poszła na dobroczynność francuską i aby wartość przeznaczonych na loterją fantów wynosiła także $^1/_5$ całej sumy. Ponieważ 300.000 biletów frankowych ma się sprzedawać we Francji, ponieważ w skutek najzupełniej niespodziewanego zainteresowania się tą sprawą artystów francuskich i w skutek ustawicznie ofiarowanych przez nich darów, liczba fantów nie tylko wzrośnie podwójnie w stosunku do zawarowanej wartości, ale będzie znacznie wyższą, Komitet więc dam, który sprawę tę wziął w ręce, a którego prezydentką honorową wybrano księżnę Władysławową Czartoryską a wiceprezydentką hr. Helfenstein de Monttesuy, zamiast trzystu ma zamiar wypuścić sześćset tysięcy biletów i z tych połowa ma się sprzedać we Francji, reszta zaś niezawodnie znaleść powinna pomieszczenie w kraju, zwłaszcza że oprócz Polski samej wszyscy emigranci, znajdujący się bądź w Europie, bądź w Ameryce, skwapliwie pośrednictwo w rozprzedaży biletów na siebie przyjęli. Łatwo zrozumieć, że uzyskana suma tak pokaźna zapewniłaby na długo byt jednej z bardzo ważnych instytucyj dobroczynnych polskich we Francji a w razie kiedyby na to okoliczności dozwoliły, kapitał stosownie do statutów swoich mogłaby przenieść się do kraju.

Bilety loteryjne, do których piękną i wiele mówiącą winietkę wykonał p. Andriolli, wyszły już z drukarni pani Żabiczyny.

Mimo, że w kraju naszym wyjątkowo dzisiaj potrzeby solidarnego ratowania się są większe aniżeli kiedy indziej, nie wątpimy jednak, że i to usiłowanie próżnem nie pozostanie, zwłaszcza, że czas zakreślony na przeprowadzenie całej sprawy przeznacza się na dwa i pół lata.

Żeby sprawa atoli o ile możności przyspieszoną być mogła i żeby decyzja co do jej rozmiaru jak najprędzej zapadła, trzeba aby artyści nasi nie poprzestawali na samej deklaracji darów, ale aby najskorzej je przysyłali. Dziś bowiem wśród obrazów już zebranych figurują przeważnie francuskie a prawdziwie już królewskim darem jest olbrzymie płótno p. Matifas, przedstawiające krajobraz zimowy. Znawcy ocenili je na 15.000 franków a cena ta wcale przesadzoną nie jest, zwłaszcza jeśli zważymy, że obraz ten w Salonie odznaczony został przez mention honorable. Żeby dary artystów polskich miały być równie sute, naturalnie nikt tego wymagać nie może; ale bodajby już dla samej tylko dumy narodowej nie należałoby się dać zdystansowywać przez cudzoziemców a przynajmniej pośpiechem i gotowością dowieść, że sprawa to nasza, że z nią nie tylko współczujemy, ale owszem, że leży nam ona mocno na sercu.

Prokurator przed sądem.

(Ciąg dalszy)

Na tem odroczono rozprawę do popołudnia.

Dr. Haczek zeznaje jeszcze w sprawie „Kunstpauzy“ tak samo jak poprzedni świadkowie, podejrzenia jednak nie powziął żadnego.

Świadek Baruch Schaetz, lat 58, izraelita, żonaty, dzierżawca w konkursie, był w śledztwie o sprzeniewierzenie, obecnie uwolniony ale sprawa jest w rekursie w najwyższym trybunale.

Obrońca żąda zaprzysiężenia, bo świadek nie jest już w śledztwie. Prokurator sprzeciwia się. Trybunał udaje się na ustęp i uchwala świadka Schaetza nie zaprzysiądz, albowiem jeżeli ktoś został uwolniony a prokuratorja wniosła nieważność, to jest tak, jak gdyby był w śledztwie, a więc paragraf 117 l. 1 musi być zastosowany.

Świadek zeznaje, że będąc oskarżonym miał jako obrońcę dra Haczka. Kiedy chodziło o odroczenie rozprawy nie mówił Haczkowi nic takiego coby wskazywało, że M. wziął pieniądze; Haczek się myli, jeżeli tak mówi. Po przedstawieniu zeznań Haczka obstaje przecież przy tem zeznaniu. Przewodniczący napomina go, żeby prawdę mówił, bo trudno przypuścić, żeby dr. Haczek bez powodu kłamał. Schaetz powtarza stanowczo, że wcale z Haczkiem nie mówił, i w ogóle o żadnem przekupstwie nie słyszał. Następuje konfrontacja z Haczkiem, który oświadcza, że kiedy miał być u Białoskórskiego przesłuchany od razu domyślał się, co ma zeznać o rozmowie z Schoetzem, wiedzą o tem i inni adwokaci, którzy słyszeli jak to powiedział. Dr. Haczek powtarza Schaetzowi w oczy całą rozmowę i najdrobniejsze okoliczności. Schaetz mówi, że to wszystko nieprawda. Dr. Haczek przedstawia Schaetzowi, że będąc u niego w kancelarji rozmawiał z nim o tem — Schaetz i temu zaprzecza. Haczek powołuje się na dra Atlasa. Dr. Atlas wchodzi i po zaprzysiężeniu zeznaje: przy rozprawie Enslerowskiej bronił Krajczyckiego. O konferencji Sekala z Mehoferem słyszał. Zeznanie Haczka o tem co mówił po otrzymaniu wezwania potwierdza w zupełności i bardzo szczegółowo.

Przewodniczący przywołuje znów Schaetza i przedstawia mu raz jeszcze, że Haczek nie może mieć żadnego celu zeznając o rozmowie, w której Schaetz miał mu wspomnąć, iż M. został przekupiony. Kiedy Schaetz i teraz uporczywie dawne zeznanie podtrzymuje, powstaje prokurator i prosi, żeby wysoki trybunał uchwalił na podstawie § 278 p. k. przerwać rozprawę Mehofera i przeprowadzić natychmiast przeciw Schaetzowi rozprawę o oszustwo z § 199 l. a. przez fałszywe świadectwo. Ewentualnie prosi prokurator o zarządzenie śledztwa wstępnego. Po długiej naradzie uchwalił trybunał przeprowadzić rozprawę, przy której, jak to podaliśmy wczoraj, Schaetz został uwolniony.

Wchodzi następny świadek Maksymiljan Chlebik, zastępca prokuratorji w Czerniowcach, były podwładny Mehofera. Chlebik zeznaje z wielką restrykcją i opowiada na wstępie nieskończenie długą historię jakiegoś procesu, która jak się wreszcie pokazało z procesem M. nic a nic nie ma wspólnego. O swoim byłym szefie wyraża się z wielką dewocją i uszanowaniem. W urzędowaniu nigdy nie zauważył nic zdrożnego. O Mücku słyszał ciągle, ale na zapytanie przewodniczącego czy w połączeniu z M. powiada „broń Boże“. Z zeznań tego świadka, które przewodniczący z niemałą trudnością wydobywa, wynika, że Mück był w jego oczach jakiemś „bete noir“, o którem porządny urzędnik nawet mówić nie powinien. Razu jednego znalazł na biurku szefa znaną już kartkę z napisem „Mic“ i wtedy przeszło mu przez głowę podejrzenie, którego się jednak obecnie wstydzi, gdyż wie już że to „Mic“ znaczyło „Miculi“.

Wstęp do pokoju M. był dla podwładnych zawsze wolny, chociaż nawet ktoś tam był; M. nigdy i w żadnym procesie nie narzucał urzędnikom zdania, które sprzeciwiało by się logice lub obowiązującym przepisom.

Piąty dzień rozprawy. W dalszem przesłuchaniu Chlebik opowiada nasamprzód, że widząc kartkę z napisem „Mic“ z początku myślał o jakimś Michalskim. Badany ściślej przyznaje że myślał o Mücku, ale nie umie czy nie chce wytłumaczyć dla czego kartkę schował do kieszeni.

Przewodniczący: W śledztwie mówiłeś pan, że głośno mówiono nawet w kasynie i urzędzie że M. jest w tej sprawie interesowany.

Chlebik wreszcie decyduje się na zeznanie, że w istocie w skutek znalezienia tej karteczki powziął jakieś niejasne podejrzenie przeciw M. W ogóle słyszał świadek często z okazji niespodziewanych wyników rozpraw słowa „Mück war dabei“ i t. p. ale bał się przypuścić coś złego o swym przełożonym i nie chciał takich rzeczy słuchać. W sprawie Enslerowskiej był referentem i odbywał narady z szefem i z kolegami czy śledztwo ma się prowadzić w kierunku kradzieży czy oszustwa.

P. Czy po przeczytaniu aktów powziąłeś pan sam przekonanie, że tu rozchodzi się o oszustwo, czy M. to panu powiedział?

Chlebik. Ja sam mówiłem początkowo, że to oszustwo, ale później zdecydowałem się uczynić wniosek o kradzież, jak do tego przyszło jestto wewnętrzna rzecz urzędowa, o której nie wiem czy mam mówić?

Prokurator. To nie jest żadną tajemnicą urzędową. W tem miejscu wzywa P. świadka, żeby spróbował mówić po niemiecku, gdyż po polsku wyraża się nader bałamutnie. Świadek mówi

dalej po niemiecku, ale o ile można jeszcze bałamutniej.

Przewodniczący okazuje referat Chlebika, w którym wniosek o kradzież przekreślony i umieszczona uwaga „Wniosek proszę postawić o oszustwo — Mehofer". „Wówczas miał M. pisząc powyższe słowa powiedzieć Chlebikowi że czyni to dla jego pokrycia „zu Ihrer Deckung". M. mówi, że nie przypomina sobie tego wyrażenia.

Na dalsze pytania opowiada Chlebik, iż nie przyszło mu wtedy na myśl, że przy wniosku o oszustwo wszystko zależy od poszkodowanego, (Jakubowicza), który gdyby się z Enslerem zgodził potrzebował tylko przedstawić wszystko jako omyłkę rachunkową, by spowodować uwolnienie oskarżonych.

Już po zreferowaniu wniosku na uwięzienie Enslera przyszedł raz do świadka radca Szymonowicz i pytał czemu z Enslerem już co nie zrobi, że wszyscy się na tę opieszałość skarżą i t. p.

Swiadek odpowiedział mu krótko, że to co do niego należało już zrobił i oddał.

Na dalsze zapytania i przedstawienia zeznań poczynionych w śledztwie, opowiada świadek, że jakiś kapitan Kasprzycki opowiedział mu że pewien Hofrat w Karlsbadzie wyraził się iż o prokuratorze M. „brzydko mówią", ale co to znaczy świadek nie zrozumiał.

Przewodniczący okazuje świadkowi jakiś akt, na który ten czując się w swoim żywiole po raz pierwszy z żywością woła „to koszulka". Bliższego znaczenia tego „urzędowego" terminu niestety nie mógł sprawozdawca wyrozumieć.

Radca Duniewicz pyta świadka, czy znając tak dokładnie manipulację z owątajemniczą „koszulką" nie mógł by i inne manipulacyjne praktyki w prokuratorji wytłómaczyć. Świadek czyni to, ale już z mniejszą biegłością. Na dalsze pytanie radcy Duniewicza oświadcza, że omawiając z kolegami, o co Ensler ma być skarżony, wiedział, że czyniono starania, ażeby oskarżenie było o oszustwo, bo w takim razie wspólwinni Frondza i Krajczycki byliby od oskarżenia uwolnieni i mogliby jako świadkowie na korzyść Enslera zeznawać. Mehofer ponownie powiada, że nie przypomina sobie słów „zu ihrer Deckung" a Chlebik mówi, że słowa te wyrzekł M., kiedy on powiedział, że wolałby skarżyć o kradzież.

P. Czy było możliwem zaniechanie sprawy Enslera bez jawnego podeptania ustaw i złamania przysięgi służbowej?

Chlebik. Według mego zdania — nie. Mehofer nigdy nie starał się nawet o podsunięcie mi takiej myśli.

Na zapytanie obrońcy odpowiada, iż słyszał od M. o dyferencjach z Hruszkiewiczem z powodu odmiennych zapatrywań na sprawę Enslera.

Obrońca. Czy może pan powiedzieć...

Świadek pospiesznie: nie.

Obrońca: ależ nie skończyłem pytania, czy może pan powiedzieć, kiedy po przekreśleniu pierwotnego wniosku przez M. wykończyłeś drugi wniosek?

Świadek: Do 24 godzin.

Dalej jeszcze z okazji innego zapytania zaczyna Chlebik opowiadanie na temat przekupności Hruszkiewicza, lecz przewodniczący przerywa mówiąc: „nieboszczykom daj pan spokój."

Przesłuchanie tego świadka trwało 3 i pół godziny, z taką trudnością wydobywano z niego odpowiedzi.

Świadek Juljusz Negrusz, adjunkt sądowy w Czerniowcach, zeznaje z precyzją i stanowczością: Ze stosunków jakie w charakterze sędziego śledczego miewał z M. nic zdrożnego mu nie wiadomo. Mücka zna z procesu Konhardta, kiedy mu Szymonowicz wskazał go jako faktora Mehofera. Przy „Kunstpauzie" był wotantem, następnie słyszał zdanie Szymonowicza, jakoby ta pauza przyniosła prokuratorowi pieniądze. Długość pauzy wpadła też świadkowi, a nadto zdawało mu się, że osoba, którą mu Szym. wskazał jako Mücka, podczas tej pauzy konferowała z jednym z oskarżonych.

Świadek, dr. Jan Dornbaum, adwokat z Czerniowiec po zaprzysiężeniu zeznaje o owej pauzie tak samo, tylko że jemu nie wydawała się ona wcale podejrzaną. Prokurator przez ten czas przeglądał akta, gdyż motywując następnie postawienie oskarżonych na wolną stopę, przytoczył bardzo ściśle powody, które w aktach wyczytał.

O Mücku jako faktorze M. słyszał sposobem pogłoski, lecz sam żadnych nie zrobił spostrzeżeń. Przy posiedzeniu izby adwokackiej i uchwaleniu wiadomej petycji był obecnym. Wreszcie na zapytanie obrońcy oświadcza, że uwolnienie podsądnych z aresztu śledczego po owej pauzie uważał za zupełnie usprawiedliwiony, chociaż jako niezwykły postępek prokuratorji.

Br. Maksymiljan Goldenberg adwokat z Czerniowiec zaprzysiężony zeznaje co do Mücka, że również zna go tylko ze słyszenia jako faktora M. Sam był wnioskodawcą w sprawie podania izby adwokackiej i wypracował projekt tego podania. Wolf Tanenblat okazywał mu korespondentkę, w której Mück narzucał się na pośrednika, lecz on stanowczo odradził mu wdawać się z faktorami.

Świadek dr. Wachtel odwokat z Czerniowiec zeznaje całkiem to samo. Dr. Wachtel, również jeden projekt podania wypracował. Tenenblat był także i u niego radzić się co do pośrednictwa Mücka; lecz on stanowczo mu odradził.

Przy końcu przedpołudniowego posiedzenia prokurator p. Szymonowiez prosi o głos i wnosi: Wysoki trybunał zechce zastrzedz prokuratorji na mocy §. 263 l. 2 p. k. prawo odrębnego prześladowania Mehofera o zbrodnię z §. 101 ewentualnie 104 k. k., a to na podstawie nowych poszlak, które przy rozprawie na jaw wyszły, mianowicie twierdzenia Enslera o przekupieniu osobistem Mehofera kwotą 1000 zł.

Po wysłuchaniu tego wniosku przewodniczący przerwał rozprawę do popołudnia.

Na popołudniowem posiedzeniu, dr. Jekeles występuje przeciw wnioskowi prokuratora. Wobec zeznań Enslerów powiada obrońca, że były nowe oskarżenia z ich strony przygotowanemi, prosi jednak, by nie odraczając rozprawy, ten nowy fakt połączyć z obecnem oskarżeniem i razem traktować.

Prokurator obstaje przy wniosku odwołując się na §. 263 l. r p. k. gdyż czyn zarzucony przez Enslera nie może być skwalifikowany dorywczo, a ewentualnie należeć może do sądu przysięgłych, chociaż nie jest wykluczonem że śledztwo nic karygodnego nie wykaże.

Obrońca zaznacza z przyciskiem, że jego wniosek o tyle tylko jest ważnym, o ile według zdania trybunału nie pociąga za sobą odroczenia rozprawy.

KRONIKA.

W sprawie Towarzystwa muzycznego. Obiega pogłoska, że wydział Konsewatorjum gal. Tow. muzycznego, czyniąc po części zadość domaganiu się publiczności, ma zamiar usunąć p. Mikulego z posady kierownika orkiestry, a pozostawić mu nadal tylko artystyczną dyrekcją i dozór nad kierunkiem kultywowanej w Tow. muzyki, prócz tego — jak dotychczas — najwyższy kurs gry fortepianowej. Natomiast ma być rozpisany konkurs na posadę kapelmistrza. Pochwalając w zasadzie dobrą chęć wydziału zaprowadzenia w Tow. ładu, nie możemy się zgodzić na takie działanie połowiczne. Faktem jest, że p. M. zraził do siebie mnóstwo czynnych członków Tow. nietylko jako kierownik orkiestry, lecz równie dobrze jako dyrektor artyst. i jako człowiek. Odjęcie mu zatem jednej części działalności, nie zażegna bynajmniej złego i nie wróci Towarzystwu dawnych członków, a jak długo p. M. ma jakikolwiek wpływ w Towarzystwie, tak długo osoby, które zeń wystąpiły nie wstąpią napowrót. Z drugiej zaś strony, jeżeli się znajdzie kapelmistrz, któryby się chciał poddać artystycznej dyrekcji p. Mikulego, to będzie on w każdym razie muzykiem niewiele wartym, a Towarzystwo zamiast zyskać, straci na tem tylko, a co najgłówniejsze wszystko zostanie beim Alten.

Jubileusz bł. Jana z Dukli. W niedzielę jako oktawę nastąpi zakończenie uroczystego nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów. Korporacje i Stowarzyszenia wraz z Reprezentacją miejską zbiorą się o godzinie pół do 5 po południu w ratuszu, i udadzą się ztamtąd do kościoła, poczem nastąpi procesja z relikwiami bł. Jana z Dukli.

Złodzieje kieszonkowi, korzystając z uroczystości jubileuszu bł. Jana z Dukli, zawzięcie bardzo modlą się przez cały dzień w kościele OO. Bernardynów i polują na cudze kieszenie. Nie służy im jednak szczęście, gdyż bywają chwytani na gorącym uczynku i oddawani w ręce policji. Wczoraj schwytano aż trzech pobożnych ptaszków, którzy „przez pomyłkę w natłoku szukali chustek w cudzych kieszeniach dla obtarcia potu z twarzy". Przestrzegamy publiczność, aby się szczególnie w dniu zakończenia uroczystości jubileuszowej miała na baczności, gdyż panicze ci nie omieszkają skorzystać z natłoku.

Prześladowcie psów we Lwowie. Wiadomo naszym czytelnikom, jakie oburzenie i hałas wywołało zaduszenie przez oprawców w biały dzień wielkiego i pięknego psa. W tej samej sprawie otrzymujemy od jednego z przedmiejskich obywateli pismo, któremu słuszności odmówić niepodobna, a które tu w całości podajemy:

„Mieszkam na III dzielnicy i posiadam realność przy ulicy Panieńskiej, której pod względem porządku i bezpieczeństwa bardzo wiele brakuje. Psy są tam naszemi stróżami i ostrzegają nas wiernie przed złodziejami i ludźmi niebezpiecznymi. Trzymam dwa psy łańcuchowe (a więc wolne od opłaty gminnej), które spuszczam wieczorem z łańcucha, aby się po skwarnym dniu trochę wybiegały po dziedzińcu osztachetowanym i zamkniętym furtką. Kilka dni temu, dopuścili się oprawcy karygodnej śmiałości, bo jeden z nich wiedziony nadzieją obłowu, otworzył furtkę, aby psy wypuscić na ulicę i połapać. Zdarzało się to już kilka razy i innym obywatelom przedmieścia i zauważano przytem, że oprawcy, aby usunąć od siebie odpowiedzialność wszelką za takie nadużycie, jak otwieranie furtki i pędzenie psa z dziedzińca na ulicę, używają do tych funkcji obdartych chłopaków, częstokroć dzieci jeszcze, włóczących się taborem za wózkiem rakarza. Ci więc chłopcy są niejako pomocnikami pomocników rakarza i było nawet zdarzenie, że gdy pies goniony uciekł na podwórze koszar przy ulicy balonowej, a jeden z chłopaków wbiegł za nim, aby go nagonić zaczajonemu pod bramą oprawcy, żołnierze chłopca schwytali i porządnie obili.

Kiedy mój piesek siedząc przy sztachetach, szczekał na przechodzących oprawców, jeden z nich zauważywszy, że to jeszcze szczenię półroczne, chciał je przez sztachety wyciągnąć. Siedzi piesek na progu bramy, oprawca nadbiega i chwyta psinę z bramy, choć ani kilka cali na chodniku nie siedziała.

Z powodów tedy, że oprawcy wysługują się dziećmi, zostającemi bez nadzoru a przeto przytępiają w nich wszelkie szlachetne i ludzkie uczucia; dalej, że dokuczają mieszkańcom swoją arogancją, przez co temperamenta gorętsze narażają na ekscesa, mogące mieć bardzo smutne następstwa, zwłaszcza w zetknięciu się ludzi dystyngowanych z tak wstrętnemi indywiduami, jakiemi są pomocnicy rakarza, podaję tych kilka faktów do wiadomości publicznej i dotyczących organów urzędowych, aby ten fach rakarski raz przecie ująć w należyte szranki, aby takie psie hece nie drażniły uczuć ludzkich i moralności publicznej.

Wprawdzie za wózkiem chodzi zwykle żołnierz policyjny, ale odbywa on tę funkcję o 1000 kroków od wózka oddalony, a tem samem nie widziany przez oprawców, ani oni przez niego, przez co z całą swobodą dopuszczają się nadużyć.

Gdym niedawno nabrał z góry takiego żołnierza, dlaczego trzyma się w tak przyzwoitej odległości od wózka, odpowiedział mi, że on po to tylko chodzi z oprawcami, aby im gawiedź uliczna psów z wózka niewypuszczała i że więcej go nic nieobchodzi, a jeśli kto ma jaką pretensję, to niech oprawcę do sądu zaskarży.

Zapytuję dalej, dla czego oprawcy nie trzymają się ściśle godzin, w których im psy wyłapywać wolno, ale jeżdżą kiedy im się podoba, a nadto łapią w nocy po przedmieściach psy łańcuchowe, które są tam jedyną strażą bezpieczeństwa. Przez takie postępowanie z psami po przedmieściach, mieszkańcy nie mogą spać spokojnie, pozbawieni swych jedynych stróżów.

Jakiż jest wreszcie cel wyłapywania psów — czy, aby dokuczać mieszkańcom i skazywać ich na grzywny dla oprawców? — czy też oczyszczać miasto z psów nie mających właściciela, wałęsających się — i podejrzanego zdrowia.

Dla psów przedmiejskich, należałoby dać rakarzowi inną instrukcję, gdyż powtarzam, że na przedmieściach są psy nieodzownym i jedynym warunkiem bezpieczeństwa.

Curiosum. Na fałszowanych cukierkach z ekstraktu słodowego i na fałszowanej etykiecie tychże czytamy następujący, więcej jak głupi, napis: „Te na płuca ozdrawiające bambony są niezrównanym środkiem na oddalenie wszelkich dokuczliwych chorób i słabości jako to: kaszlania, astmy, chrypki, flegmy i zastanowienia kaszlu, suchot, dychawicy i wiele innym pomaga.“ Fabrykant tych słodowych produktów mieszka we Lwowie i etykiety drukowane są także we Lwowie.

Fe! Dziesiąta biła na miejskim zegarze... Stróże z łoskotem zamykają bramy, kapral-policjant nawołuje straże, i po zaułkach nikną pseudo damy. Zaspany księżyc wzniósł się ponad dachy, oświetlił blado ciemnych ulic sploty, z ławeczek „Szkarpów“ płyną „ochy“ „achy“, bo kupidynek straszne broi psoty. — W ulicy, której dla pamięci, chwały, ojcowie miasta miano „Skarbka“ dali, szable się z brzękiem na bruku ozwały, jakby rycerze z wyprawy wracali. To dzieci Marsa! to dwaj porucznicy! — dla serc niewieścich wszak to boska karma! — grot ich zabójczy dla każdej dziewicy... — to donżuani i to z pułku Parma! Oczami żbika nurtują ciemnicę, szukając dla się jakowej ofiary, i w tem na piętrze zoczyli dziewicę, która przy oknie siedziała... bez pary. Bez pary... wiwat! to gratka nie lada! będzie robotę mieć kupidyn kusy — i kiedy jeden sytuację bada, drugi szle ręką w okno dwa całusy. — Dziewczę wciąż patrzy... sprawa wyśmienita! trzeba przystąpić bliżej pod okienko, i salutując jeden cicho pyta: „Czy wolno wejść tam śliczna ma panienko“? Dziewczę od okna odbiegło prędziutko, lecz znów po chwili przy oknie się jawi; porucznik zdrajca śmieje się słodziutko i coś dziewczęciu o jej wdziękach prawi. W tem chlust przez okno, jakiś śmigus nowy, lecz że nie wonny za to ręczyć mogę, lunął na biedne poruczników głowy... — Ja bierny świadek urządziłem nogę!

Niefortunny wypadek. Posługaczom „expressom“ zdarzył się onegdaj po południu niemiły wypadek. Wieźli oni między innemi towarami na wozie spedytorskim wielki butel oliwy prowanckiej wartości kilkudziesięciu guldenów. Niewiadomo jakim sposobem butel, choć był opakowany, pękł, i w jednej chwili bruk napojony został oliwą. Mnóstwo gapiów brukowych pomagało expressom w zbieraniu płynu do naczyń poprzynoszonych na prędce, a byli i tacy, którzy z całem zadowoleniem smarowali buty szlachetnym tłuszczem — czekające tylko na podobne wypadki.

Dyrekcja Banku krajowego podaje do wiadomości, że wszystkie posady w tymże Banku już są obsadzone, i że dalszych podań o posady przyjmować już nie będzie.

Nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, sekcji lwowskiej. odbędzie się w sobotę 19go b. m. o godzinie 7. wieczór w zwykłem miejscu. Na porządku dziennym będzie sprawa cholery. Uwiadomienie to służy zamiast zaproszenia.

Do wydziału galicyj. Towarzystwa ochrony zwierząt na rok bieżący wybrani zostali na walnem zgromadzeniu dnia 15 b. m.: Dr. Benedykt Dybowski prof. uniw. jako prezes; Feliks Pławicki c. k. kapitan w pensji, poseł na sejm krajowy, jako zastępca prezesa; dr. Izydor Szaraniewicz, prof. uniwersytetu; Henryk Rewakowicz, redaktor; Paweł Stwiertnia, inżynier, jako członkowie wydziału; Zygmunt Richtmann, obywatel; Jakób Stroh, bankier i Marjan Łomnicki prof. gimn. jako zastępcy; Feliks Lewandowski. sekretarzem; Zenon Rojek, zastępcą; Ferdynand Gabor, c. k. radca rachunkowy, Wacław Zawadil prof. szk. real., do komisji rachunkowej.

Na ćwiczenia wojskowe przybędzie do Lwowa d. 9go sierpnia 1700 żołnierzy, i będą kwaterowani kosztem miasta w realności Pietscha na Łyczakowie.

Kapelanami wojskowymi 2 klasy w rezerwie zostali mianowani: ks. Franczak Józef, r. l. z dyecezji tarnowskiej; księża: Szaparowicz Michał, Lewicki Aleksander, Lubienicki Józef, Cegielski Teodor, Kopertyński Antoni, Krasicki Emanuel, Zarzycki Daniel, Nestajko Dyonizy, Wojciechowski Antoni, Lakusta Michał, Stefanowicz Włodzimierz, gr. kat. djecezji lwowskiej; a wreszcie księża: Jarosiewicz Jan i Chotyniecki Klemens z grecko-kat. djecezji przemyskiej.

Mianowania. Sekretarze Namiestnictwa: Manasterski, Krauss, Chądzyński i wicesekretarz ministerjalny Jägermann zostali mianowani starostami, a komisarze Pańciewicz, Prokopczyc i Śladek sekretarzami namiestnictwa. Starszy inżynier Matula został mianowany radcą budownictwa, inżynierowie Fischer i Stahl starszymi inżynierami dla Galicji.

Wypadek. Wczoraj o godzinie pół do 9 rano zbiegły wół z rzeźni, rogami poturbował w ulicy Słonecznej wyrobnicę Marję Horoszek. Skaleczoną oddano do szpitala.

Ze składki na dotkniętych powodzią, zarządzonej przez wydział Czytelni akad., oddano tymczasowo do kasy Banku krajowego 45 złr. 59 ct., zaś 20 złr. odesłano wprost do p. Męcińskiego, prezesa dąbrowskiej Rady pow., z wyłącznem przeznaczeniem dla powiatu dąbrowskiego. Składkowanie trwać będzie dalej.

Izydor Cohn, właściciel domu bankowego we Lwowie, zmarł wczoraj.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Abrahama Marguliesa w Rzeszowie.

Ks. Biskup Janiszewski z Wielkopolski, który w Krakowie niedawno temu dość niebezpieczną chorobą był złożony, przybył do Miłosławia, by odetchnąć czas niejaki świeżym powietrzem i przyjął gościnę w pałacu hr. Józefa Mielżyńskiego.

Wystawa naukowych prac słuchaczów tutejszej szkoły politechnicznej jest otwarta w II-tej sali rysunkowej szkoły od 18 do 24 lipca r. b., codziennie od godziny 10 do 5. Wstęp dla publiczności wolny.

Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa przyrodników imienia Kopernika w tym sezonie opowiadał profesor Rehman o wycieczce w okolice Niska. Spostrzeżenia, które tam porobił okazały, że w okresie potopowym było tam jezioro, które obejmowało całą okolicę po obydwu stronach teraźniejszego koryta Wisły, od ujścia Wisłoki aż do ujścia Wieprza.

Jezioro to było według zdania prof. Rehmana pozostałością morza, które dawniej jeszcze sięgało od teraźniejszego morza bałtyckiego, aż w tę okolicę, jak to wykazują muszle morskie tam poznajdowane. Wykładający twierdzi, że kamienie znajdowane tam w górnych warstwach powierzchni ziemi, przypłynęły w okresie lodowym z gór Skandynawskich, na wielkich krach lodowych i po stopnięciu ich na dno morza pospadały.

Profesor Kreutz niezgadza się z wykładającym, jakoby kamienie tamtejsze przypłynęły na krach lodowych, gdyż w takim razie byłyby poukładane stosownie do ciężaru i wielkości.

Wierzejski wypowiada powątpiewanie swoje, jakoby siła żywa lodowców zesuniętych z gór Skandynawskich była tak wielka, żeby wystarczyła na przesunięcie lodowców ze Skandynawji po nierównej powierzchni, aż w okolice Niska. Na to odpowiedział profesor Kreutz, że powierzchnia Skandynawji podlega zmianom pod względem wysokości, to się wznosi, to zniża, można więc przypuścić, że w okresie lodowym góry Skandynawskie były o wiele wyższe niżeli teraz, a gdyby wszystkie kamienie narzutowe poznajdowane w Europie środkowej, poukładać na tych górach, to otrzymalibyśmy dawniejszą wysokość gór Skandynawskich, dostateczną, żeby lodowce z nich zesunięte miały dosyć siły do posunięcia się aż w nasze okolice. Profesor Rehman odpowiedział na to, że jeżeli z gór Skandynawskich lodowce dochodziły aż do naszych okolic, to także z Karpat musiały się zesuwać lodowce, gdzież więc byłaby granica obojgu.

Następnie mówił p. Walter o nowo poznajdowanych numulitach w Galicji i zaprzeczał twierdzeniom niektórych geologów niemieckich, jakoby Karpaty należały przeważnie do formacji kredowej, gdy przeciwnie kreda bywa w nich tylko wyjątkowo, tworząc jakby wyspy formacji eocenicznej.

Przemyślany, 17go lipca. Z większych posiadłości do Rady powiatowej wybrani: Wybranowski Roman właściciel Uszkowiec, Wybranowski Aleksander właściciel Czupernosowa, Tchórznicki Władysław wł. Pohorylec, Chrząszcz Tadeusz wł. Słowity, Sander Edmund, wł. Janczyna, Zaleski Aleksander wł. Łahodowa i notarjusz, Tretter Piotr zastępca obszaru dworskiego Laszek królewskich i technik, Sławiński Józef c. k. pensjonowany sędzia, Wiśniewski Jan dzierżawca dóbr Ciemierzyniec i przy ponownem głosowaniu Kalita Roman rachmistrz dóbr hr. Alfreda Potockiego.

Stryj 17 lipca. Dzisiaj wybrani do Rady powiatowej z większej posiadłości: Br. Zygmunt Romaszkan, br. Józef Brunicki, hr. Karol Dzieduszycki, Adam Onyszkiewicz, Juljusz Barański i Eugenjusz Abrahamowicz.

Buczacz 17 lipca. Do Rady powiatowej z grupy większych własności wybrani właściciele dóbr: Ignacy Cywiński, Ludwik Szawłowski, Władysław Czajkowski, Władysław Bogucki, Albin Słonecki, Jan Borkowski, Marjan bar. Błażowski, Jan Gołębski, Mentzel, Oskar hr. Potocki.

Tarnów, 17go lipca. Na domu przy ulicy Wałowej l. 20, w którym mieszkał Kazimierz Brodziński, jako uczeń gimnazjum tarnowskiego w latach 1805—1809, umieszczono tablicę pamiątkową, ozdobioną laurowym wieńcem. Przed gmachem gimnazjalnym ustawiono wspaniały pomnik Brodzińskiego, wykonany przez prof. Gadomskiego. Cała wysokość pomnika wynosi przeszło 4 metry. Biust dwa razy naturalnej wielkości z kamienia pińczowskiego, spoczywa na podstawie z kamienia piaskowego. W postumencie umieszczono tablicę marmurową z napisem: „Kazimierzowi Brodzińskiemu, uczniowi gimnazjum tarnowskiego, żołnierzowi za sprawę ojczystą, nauczycielowi — poecie — wdzięczni rodacy“. Ustawieniem pomnika zajmował się artysta. Z przeciwnej strony ma stanąć pomnik Józefa Szujskiego, który był również uczniem tutejszego gimnazjum.

Szczawnica 17. lipca. Dworzec gościnny, który na zewnątrz jest wspaniałym, pełnym gustu gmachem, a wewnątrz mieści wielką salę dla widowisk i zabaw, otwartym został wczoraj dla przedstawień teatru krakowskiego. Bardzo licznie zebrana publiczność serdecznemi oklaskami przyjęła krakow. artystów, którzy z życiem odegrali „Rodzinę Furiozów“. Jutro grają „Fernandę“, a w sobotę „Rewizora“, w poniedziałek „Gwiazdę Sybiru“ dla publiczności zakordonowej, która tu jest najliczniejszą. Ceny miejsc w teatrze są umiarkowane. Dużo osób przybywa jeszcze i dużo jest spodziewanych. Biskup krakowski dziś oczekiwany wraz z rektorem Słotwińskim. Dla biskupa przygotowuje się wycieczka w Pioniny. Dotąd nie wiadomo, czy marszałek w tym roku przybędzie.

W Tarnopolu stawali 14. b. m. przed sądem ostatni trzej oskarzeni za udział w ekscesach kwietniowych Jawor, Köstenblatt i Berezowski, głównie obwinieni o rzucenie się na radcę gminnego Friedla Ochsa. Trybunał skazał pierwszego na 6, drugiego na 2 miesiące więzienia za zbiegowisko i gwałt publiczny, a uwolnił Berezowskiego.

Namiestnictwo w Czechach wystosowało do praskiej Rady miejskiej wezwanie do składek na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców w Galicji. Rada miejska odesłała tę sprawę do sekcji finansowej, a ta przedstawiła wniosek udzielenia zapomogi 2000 złr., który to wniosek Rada przyjęła i uchwaliła zarazem wezwać do składek także mieszkańców Pragi.

Toulon 17. lipca. Dr. de la Chataignerie zaleca nowy środek przeciw cholerze, mianowicie chlorek rtęciowy. Także Pasteur utrzymuje, że mikroby choleryczne w tym rozczynie żyć nie mogą.

Cholera na scenie. W ciągu bieżącego stulecia autorowie dramatyczni, wprowadzając na scenę różnego rodzaju choroby, nie przepomnieli też i o cholerze, która kilkakrotnie doczekała się uwiecznienia na scenie. W r. np. 1838 we Włoszech, a następnie i Austrji ukazał się dramatyczny utwór pt.: „Il cholera morbo“, grywany podobno z wielkiem powodzeniem. Przedstawiano tam silne przypadłości choleryczne, którym pomiędzy innemi podlegała i pewna matka, przyczem zabroniono jej widzieć własne dzieci. Obraz strasznej choroby miał być okropnie efektowny, przy rozwiązaniu zaś zjawiał się jak „deus ex machina“ młody i zdolny lekarz, który wynalezionym przez siebie środkiem uzdrawiał dotkniętych chorobą i w nagrodę otrzymywał rękę córki pacjentki... Szkoda wielka, że ów pomysłowy lekarz nie ogłosił drukiem owej zbawiennej recepty, która w obecnej zwłaszcza chwili bardzoby się przydała zatrwożonym mieszkańcom Europy.

W Bordeaux zmarł w tych dniach Benedykt Kryński, były oficer wojsk polskich, tapicer z zawodu.

Ojciec bakcyli. Kiedy dr. Koch, zwany przez pisma paryskie „ojcem bakcyli“ w powrocie z Francji przybył do Genewy, władze sanitarne chciały go koniecznie „wykadzić“. Wiadomo jednak, że dr. Koch wykadzenie owo uznał za bezsens i bronił się dlatego wszelkiemi sposobami przeciw temu środkowi higjenicznemu. „Bezsens czy nie bezsens, ale musisz pan być wykadzony tak jak inni“, odparł funkcjonarjusz tamtejszy i Koch musiał się poddać operacji Wynalazcę bakcyli wsadzono do skrzyni i wykadzono. W skutek tej manipulacji spóźnił się dr. Koch na pociąg. Anegdota ta dowodzi, że sławny doktor jest skończonym „Pechvoglem“.

Wielki pożar w Paryżu. Dnia 13go b. m. po południu wybuchł ogień w fabryce dek powozowych

na Avenue Parmentier pożar i pochłonął oprócz wymienionej fabryki kilka warstatów sąsiednich. Około 20 osób jest rannych i poparzonych. Z 14 koni, stojących w stajni 12 się udusiło.

Maestro Verdi zwiedza bardzo pilnie wystawę turyńską i ma tylko bezustanny kłopot z owacjami. Gdzie tylko się pojawi, poznają go wszyscy, a wszelkie narzędzia muzyczne wygrywają jego melodje. Niedawno temu unikając owacyj, schronił się nieszczęśliwy maestro w zakątek do lokalu, gdzie ludzie się ważą, aliści nie minęło i pół godziny, gdy jakiś plakat doniósł narodowi: „Verdi waży 70 kilo i 200 gramów“.

Produkcja nafty. Specjaliści, a między tymi C. H. Marvin twierdzą, że nafta rosyjska z powodu lepszej jakości i obfitości źródeł, wyruguje wkrótce zupełnie naftę amerykańską z handlu europejskiego. Produkcja nafty amerykańskiej bowiem dosięgła już zenitu i wydała w roku 1883 najwyższą ilość, bo 52,712.306 surowego oleju, 419,821.081 rafinow. nafty, podczas gdy źródła w Baku z 78.000 ton, wydanych w roku 1874 podskoczyły w r. z. na 800 tysięcy ton.

Teatra letnie w Paryżu bankrutują szeregiem. Po „Opera populaire“ zamknięto z powodu niewypłacalności „Ambigu“ i „Menus plaisirs“.

Rumuni uważają cesarza rzymskiego Trajana za pierwszego imperatora Rumunii, bo na zeszytach przeznaczonych dla szkół do pisania, które ozdobione są portretami jakiejś znakomitości (!) rumuńskiej i odnośnym tekstem są także zeszyty z portretem Trajana podpisane w ten sposób: „Trajanu Imperatorulu Romaniloru“.

Statystyka obłąkanych. Aleksander v. Oettingen oblicza w swojej statystyce moralnej w ten sposób liczbę obłąkanych: W Enropie jest mniej więcej 450.000 obłąkanych i idjotów. Największy procent przypada na spekulatywnych, hamletowo szperających we wszystkiem Niemców, przyczem najgorzej są sytuowani protestanci, tak, że na Niemców wypada 2 procent, na romański szczep 1 pr., na Słowian tylko 0·6 procent. W ogóle na północy i północnym zachodzie Europy liczba obłąkanych jest największa.

Nader zajmujące spostrzeżenie o fachowości szalonych zrobił dr. Koch, dyrektor domu obłąkanych w Zwiefalten w Würtembergu, gdzie pomiędzy obłąkanymi 4 razy tyle jest kawalerów jak żonatych. Wyprowadzićby z tego można wniosek, żo kto ma słabo w głowie powinien się żenić.

Pomiędzy fachami rozmaitemi smutne pierwszeństwo w statystyce warjatów mają t. z. *professions liberales*: uczeni, literaci, aktorowie i artyści. G. Mayer podaje dla Bawarji następujące liczby:

	Idjoci.	Obłąkani.
Professions liberales	5,26	14,47
handlarze i finansiści	9,30	8,26
przemysłowcy	10,13	7,01
rolnicy	13,81	6,54

Z tego wypada, że (często połowicznie) wykształceni warjują; rolnik jest raczej skłonny do idjotyzmu.

Zimna kąpiel.

— Dzień i noc marzę tylko o pani.

— Ah! więc to dla tego masz pan tak rozespaną minę!

Raport policyjny. Skradziono: Panu Ch. J., ul. Wekslarska Nr. 33 szal popielaty. Panu M. S., ul. Rzeźnicka Nr. 4 czarną bekieszę, a pani H. pugilares z kwotą 1 zł. 40 ct. i futeral na okulary. Mikołajowi K., gospodarzowi z Laszek królewskich parę koni, jeden siwy plamisty, a drugi żółto-siwy. Zgubiono: W drodze z kolei na ul. Staszyca skrzypce obwinięte w grube płótno. Srebrną bransoletkę drucikowej roboty z srebrnym medaljonikiem. Znaleziono: Paszport wojskowy H. Guzyka i Piekuta Michała, tudzież książkę podatkową Karola Bucholaba.

Teatr, literatura i sztuka.

Koncert, urządzony w teatrze na korzyść powodzią dotkniętych, zgromadził nieliczną, ale doborową publiczność. Część wokalną objęły panie Stökl, Sawicka i pan Czerny. Pani St. dała nam poznać pełny głos altowy i dobrą szkołę. Pani K. S. dźwięcznym głosem sopranowym, odśpiewała arję z „Roberta“ i pieśń Tostiego. Bardzo się podobał także piękny głos tenorowy młodego amatora pana Czernego. Ukazanie się na scenie najlepszej naszej amatorki-pianistki pani F. F. (Switalskiej) i wykończone wykonanie rapsodji Liszta, zachwyciło słuchaczów. Niemniej też podobała się gra pny Schenk, która w trudnym koncercie g moll Saint - Saensa, uwydatnić umiała wszystkie piękności tego utworu. Panna Paltinger, znana u nas artystka uświetniła swym talentem ten koncert z wszechmiar zajmujący. Pan Marceli Tyberg przodował panom amatorom wykonującym unisono na 20. skrzypcach Largo Händla, a sam wybornie wykonał koncert Mendelssohna i rapsodję polską Marka.

Z Akademji Umiejętności. W dniach 10. i 12. lipca b. r. odbyło się w Akademji Umiejętności posiedzenie Wydziału historyczno - filozoficznego pod przewodnictwem dyrektora dr. Heyzmanna.

Przewodniczący poświęcił przedewszystkiem kilka rzewnych słów pamięci zmarłych, a zasłużonych członków Wydziału: Dr. Józefowi Zielonackiemu i dr. Aleksandrowi Bojarskiemu.

Następnie odczytał hr. Wojciech Dzieduszycki pracę swą pod tytułem: „Geografja klasyczna Polski“, w której prelegent rozbiera krytycznie tekst Herodota, Cezara, Pomponiusza Meli, Strabona, Pliniusza, Tacyta i Ptolomeusza, przyznaje Herodotowi, Cezarowi, Strabonowi i Tacytowi charakter źródeł w zupełności prawie wiarogodnych, przeciwnie widzi w Meli, Pliniuszu i Ptolomeuszu niekrytycznych kompilatorów, których używać należy z największą ostrożnością. Wbrew rozpowszechnionej opinji, mniema prelegent, że ludy scytyjskie Herodota nie mieszkały głębiej, jak na Podolu i Ukrainie i że późniejsi autorowie wspominają je tylko z przyzwyczajenia i niekrytycznej erudycji, w czasie, w którym już inne ludy ich miejsce zajęły. W Borystenesie starożytnym widzi prelegent Ingul nie dolny Dniepr, a tę rzekę poznaje w Gerrosie i konstatuje, iż ze wszystkich pisarzy starożytnych Horodot najdalej jeszcze rozpoznał Ukrainę. Wiadomości późniejszych pisarzy tyczyły się samego tylko wybrzeża czarnomorskiego, o dalszych stronach dochodziły ich tylko mniej lub więcej wiarogodne wieści. Prelegent uznaje wbrew mniemaniu Szafarzyka, że Lugiowie byli czysto germańskim ludem, różni się natomiast od pisarzy niemieckich, osadzając Lugiów i Wandylów nie nad Wisłą, ale na lewym brzegu Odry i stanowiąc granicę Germanji i Sarmacji wzdłuż Odry, a nie Wisły. Ogranicza przytem geograficzne wiadomości starożytnych do właściwego pasma Karpat, biegu Dniestru i wybrzeża Bałtyckiego po Puck; przeczy głębszej znajomości ziem polskich u starożytnych, a przyznaje im tylko znajomość nieco dalszych, lecz zawsze pogranicznych narodów. Uznaje obecność litewskich, czudzkich i celtyckich ludów na przestrzeni dawnej Polski, uważa jednak Słowian za odwiecznych mieszkańców porzecza Wisły i północnych stoków Karpat. Zdaniem prelegenta Erydan Herodotowy był pierwotnie Wisłą, góry Ryfejskie były Karpatami, Hyberborejczycy Wenedami.

Analiza podań Ptolomeuszowych doprowadziła prelegenta do tego, że zwątpił o możności oznaczenia położenia miejscowości pojedynczych za pomocą podań Ptolomeuszowych co do stopni szerokości i długości.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos przeważnie pp. Sadowski Jan Nepomucen i prof. Dr. Franciszek Czerny.

— W dniu 11 lipca odbyło się posiedzenie komisji historycznej, na którym ks. kanonik Polkowski według dawniejszej obietnicy odczytał obszerne sprawozdanie o Archiwum kapitulnem krakowskiem które porządkuje i którego szczegółowy katalog zamierza przygotować do druku. Okazuje się, że archiwum to zawiera niezmiernie ważny materjał historyczny, mieszczący się (prócz dyplomatów) w 720 księgach, które można podzielić na różne działy i kategorje.

W jednych, jak protokóły posiedzeń kapituły od r. 1438, jak księgi archiwalne zawierające korespondencje kapituły z królami, jej instrukcje na synody jako księgi fundacyj, relacyj delegatów kapituły na sejmy, jak wreszcie księgi wizyt biskupich — mnóstwo wiadomości największego znaczenia dla stosunków kościelnych lub politycznych, w innych znowu, jak księgi dochodów i wydatków, inwentarze i rewizje dóbr biskupich lub kapitulnych, rejestra dóbr Pabianickich, taksacje beneficjów, i t. p. — nieprzebrana mnogość najciekawszych wiadomości do dziejów stosunków ekonomicznych, do historji rolnictwa, cen różnych produktów i td. Żeby więc wprzód, zanim się ukaże sam szczegółowy katalog (którego przygotowanie wymaga paroletniej pracy), mogła wiadomość tymczasowa o tak ważnym materjale dostać się do wszystkich, którzy się tem interesują, uchwalono, że należałoby to sprawozdanie już teraz ogłosić w publikacjach akademickich.

Następnie pojedyńczy członkowie komisji zdawali sprawę z postępu wydawnictw komisyjnych a Dr. Piekosiński przypomniał przy tej sposobności kwestje zawieszonego dawniej opracowania opisu dyecezji krakowskiej tak zwanej *Cracovia Sacra*.

„Galerji Rembrandta“, wydawanej przez znanego historjografa sztuki dra Alfreda Wurzbacha wyszedł już u Pawła Neffa w Stutgardzie, zeszyt I. Zawiera on 5 fotodruków, zdjęcych w zakładzie Mart. Romela i Sp. z najlepszych sztychów i radyrunków, a mianowicie portret Konetabla według sztychu Köppinga, portret Saskii według Pethera, „obrzezanie“ według Bierweilera, „młyn“ według Mathieu i Dequevanvillera i „kołyska“ według Guttenberga. Całość obliczona na 20 zeszytów po 3 marki będzie tworzyć album złożone ze 100 fotodruków z tekstem pouczającym.

Autor dzieła „*Poets and Poetry of Poland*“, Paweł Sobolewski, w dniu 2 z. m. zakończył życie w Chicago, jak słychać w największym niedostatku...

Cholera.

Przeciwko cholerze we Lwowie wydało namiestnictwo rozporządzenie, którem na podstawie uchwały krajowej Rady zdrowia, zalecono natychmiastowe wykonanie następujących zarządzeń, jako najskuteczniejszych środków, zapobiegających wybuchowi cholery.

1. Najdokładniejsze oczyszczenie kanałów publicznych, oraz koryt tych wód płynących, do których kanały te ściekają.

2. Oczyszczenie wychodków i dołów kloacznych na koszt właścicieli przez organa miejskie, obok dokładnej i skutecznej desinfekcji.

3. Utrzymywanie w największej czystości dróg i placów publicznych.

4. Oczyszczenie ścieków, zlewów, wszelkich dołów, oraz podwórzy w domach mieszkalnych, także na koszt właścicieli przez organa miejskie pod dozorem komisji na ten cel z łona magistratu wydelegowanej.

5. Wypróżnienie przeludnionych, a zwłaszcza wilgotnych suterenowych mieszkań.

6. Zbadanie wszystkich studzien i zamknięcie tych, które mają wodę, zawierającą szkodliwe dla zdrowia składniki, lub też zanadto blisko wychodków i kanałów położone.

7. Podział miasta na okręgi zdrowotne i utworzenie dla nich komisarzy zdrowotnych.

8. Zapewnienie pomocy lekarskiej tak do służby dziennej, jakoteż i do nocnej.

9. Ustanowienie izb ratunkowych w okręgach zdrowotnych; przygotowanie na ten cel odpowiednich lokalności i stosowne oznaczenie tych izb, oraz powiadomienie mieszkańców o ich istnieniu.

10. Przygotowanie odpowiedniej ilości przyrządów do przenoszenia chorych i zmarłych.

11. W razie potrzeby, przygotowanie cmentarzy cholerycznych oraz tak obszernych truparni, aby zmarłych na cholerę można zaraz po śmierci umieszczać w odpowiednio urządzonej truparni.

Oprócz tego wskazało prezydjum namiestnictwa jako szczególniej pożądane, bezzwłoczne wydanie ze strony magistratu odpowiednich zarządzeń w celu oczyszczenia koryta Pełtwi. Wzbronionem jest również używanie do skrapiania ulic wody z Pełtwi i ze studzien przy niej położonych.

Prezydent Dąbrowski podał przytem do wiadomości Rady, iż powyższe rozporządzenie prezydjum namiestnictwa częściowo wprowadzone już jest w wykonanie. Koryto Pełtwi oczyszczone — obecnie czyści się Pasieka; dalsze punkta tem spieszniej i skuteczniej dadzą się przeprowadzić, że obecnie magistrat, z upoważnienia namiestnictwa, nie potrzebuje się krępować rekursami, tamującemi zwykle jego działalność, i że na każde zapotrzebowanie, przy wykonywaniu oczyszczania kanałów, wychodków, a nawet całych domów prywatnych, zapewnioną ma asystencję policyjną.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(F) Tarnów 18 lipca. (Drugie posiedzenie zjazdu Tow. pedagogicznego.) Po odsłonięciu pomnika Brodzińskiego, podczas czego dr. Sawczyński miał mowę, odbyło się wczoraj poufne zgromadzenie dla usunięcia pozornego rozdwojenia w sprawie reform ustawy szkolnej. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o gedz. 8 z rana. Kilka telegramów z Czech przyjęto z zapałem. Przystąpiono do dalszych obrad nad referatem Kawalca o zmianie stosunków prawnych stanu nauczycielskiego. Dwernicki z Kołomyi skonstatował zgodność Komitetu kołomyjskiego z towarzystwem. Wniosek wczorajszy o przekazanie sprawy zarządowi głównemu lub komisji został uchylony. Uchwalono potem zmiany o mianowaniu tymczasowych nauczycieli bez dyskusji. Nastąpiła rozprawa nad zmianą proponowaną do art. 9 ustawy. Według wniosku komitetu kołomyjskiego nauczycielki nie powinne pod żadnym warunkiem zajmować posad w szkołach męzkich, w szkołach zaś mieszanych żadnej posady samoistnej, a kierownictwo w szkołach żeńskich począwszy od 5 klasowych ma być powierzane tylko nauczycielom.

Przeciwko temu wystąpiła p. W c i s ł a w s k a, profesorka z Tarnowa, z doskonałem motywowaniem, wykazując, że społeczeństwo niezawodnie najpraktyczniejsze, jak Stany Zjednoczone, porucza wychowanie elementarne w ręce kobiet.

Na chwilę musiano przerwać obrady z powodu alarmu pożarnego. Na szczęście był to tylko ogień kominowy na przedmieściu, który natychmiast stłumiono. Po przerwie mówił Starzecki ze Lwowa przeciwko projektowi. Na wniosek Pająka z Krakowa zamknięto dyskusję. Jeneralny mowca Tokarski ze Stanisławowa broniąc wniosku komitetu, przystawał jedynie na wykreślenie zastrzeżenia końcowego o kierownictwie. Benoni wymownie skrytykował wniosek komitetu i wniósł przejście po porządku dziennego (Oklaski). Referent nie kusił się dalej o ebronę wniosku i odstąpił od niego, jakoteż od proponowanej w art. 21 zmiany, aby nauczycielki pobierały tylko 75 proc. płacy nauczyciela. (Wrzawa).

W imieniu komitetu zażądał Żurakowski przerwania rozpraw dla porozumienia się. Po przerwie oświadczył referent, że komitet nie zgadza się na jego odstąpienie od wniosków wspomnianych. Nastąpiło tedy głosowanie, w którem propozycja komitetu utrzymała się małą większością. (Objawy niezadowolenia, wrzawa i zamieszanie). Zgodzono się wreszcie powtórzyć głosowanie jutro.

Nastąpił referat o p o d w y ż s z e n i u p ł a c. Referent zbijał skrupuły o rzekomem ubóstwie kraju i wykazywał, że może być mowa jedynie o bogactwach źle użytych. Urzędnikom dawno już podwyższono płace. Ustawa państwowa ustanowiła zasadę, iż płaca nauczycielska powinna być taką, aby rodzinę przyzwoicie można utrzymać. Bukowina wyprzedziła Galicję i uregulowała już tę sprawę.

Bez dyskusji uchwalono jednogłośnie na wniosek Zimmermana ze Lwowa I klasę płacy w wysokości 900, II klasę 700, III klasę 600, IV klasę 450 zł., odmiennie od wniosku komitetu, który wnosił 800, 650, 500 i 400 zł. Koniec posiedzenia o godz. 12 w południe.

Stryj 18 lipca. Komunikacja kolejowa między Stryjem a Drohobyczem p r z y w r ó c o n a. Od dziś kursują pociągi znowu regularnie.

Wiedeń 15 lipca. Krąży pogłoska, że wkrótce zniesiony zostanie stan wyjątkowy w Wiedniu i okolicy.

Temeswar 18 lipca. Wczoraj był w Reszycy wypadek śmierci na cholerę. Lekarze skonstatowali, że była to cholera lokalna.

Paryż 18 lipca. W Tulonie i Marsylji cholera ciągle zabiera liczne ofiary. O pojedynczych wypadkach donoszą z Nantes i Bethune.

Bukareszt 18 lipca. Niemiecki następca tronu przybędzie tu w jesieni rewizytując króla Karola za zeszłoroczne jego odwiedziny w Berlinie.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń, 18. lipca. *Presse* pisze, iż nie podlega wątpliwości, że Hlubka zamordował Kammerer. Od 6 grudnia czyhał on już na niego, ale dopiero 15. zdarzyła się sposobność. Co do rabunku u Eiserta miało się pokazać, że trzej zbójcy mieli ze sobą bomby, a Stelmacher miał przywiązaną dużą bombę na piersiach.

Wiedeń 18 lipca. Pomimo wszelkich zaprzeczeń prawdą jest, że antisemickie stowarzyszenie reformistów będzie od jesieni wydawać wielkie antisemickie pismo codziennie. Wybrano już ściślejszy komitet, w którym zasiada także znany agitator Kornel Vetter — mający się zająć wyłącznie przygotowawczemi pracami do wydawania pisma. Obiegają też już arkusze subskrypcyjne, celem zebrania funduszu na założenie tego dziennika.

Rząd austrjacki udał się do ościennych państw z prośbą o podanie środków zaradczych, jakie przeciw cholerze zarządziły. Szwajcarja i Włochy już odpowiedziały.

Jak słychać, będzie do tego departamentu najwyższego trybunału, który według najnowszego rozporządzenia, wydawać będzie czeskie przekłady orzeczeń najw. trybunału, powołanym już urzędujący przy tym trybunale, jako adjunkt dr. Herbst, syn znanego posła, jako znakomicie władający językiem czeskim.

Gastein, 18. lipca. Cesarz Wilhelm rozpoczął 16. kurację. Zostanie on tu aż do 5 sierpnia, a 7. spotka się z cesarzem austrjackim w Ebensee, zkąd razem pojadą obaj cesarze do Ischlu.

Kotar, 18. lipca. Książe czarnogórski udał się na koronację do Dulcigno. W towarzystwie jego jest rezydent ministerjalny austrj. Milinkowicz.

Paryż 18 lipca. Ferry był onegdaj dwukrotnie u ks. Hohenlohe i wyraził ubolewanie rządu francuskiego z powodu awantur 14 lipca i zapowiedział, że gabinet złożył z urzędu dyrektora policji.

Londyn 18 lipca. W obec nieubłaganego stanowiska izby wyższej w sprawie billu reformy radykaliści agitują za jej zniesieniem.

Izba lordów odrzuciła 182 głosami przeciw 132 rezolucję Wemyssa w sprawie reformy wyborczej, a przyjęła poprawkę Cadogana, aby odbyła się sesja jesienna parlamentu dla obrad nad nowym projektem reformy wyborczej i nowym rozkładem okręgów wyborczych.

W Izbie posłów zawiadamia Hartington, że z Malty już wysłano jeden bataljon do Egiptu a drugi stoi w pogotowiu. — Fitzmaurice donosi, że król abisyński obsadzi zapewne Kassalę po ustąpieniu Egipcjan, i że oraz Amedib obsadzić zamierza. Berberu nie anektowały władze angielskie.

Nubar basza czeka tylko uchwał konferencji, aby się podać do dymisji. Do utworzenia nowego gabinetu powołany będzie prawdopodobnie zwolennik Anglji Riaz basza.

Berlin 18 lipca. Zdaniem tutejszych sfer politycznych, sprawa znanego wypadku z chorągwiami niemieckiemi w Paryżu, jest w skutek oświadczeń francuskiego ambasadora, załatwioną.

Gospodarstwo przemysł i handel

Taryfa na kolei Jarosław-Sokal. Według obwieszczenia, ogłoszonego w centralnym organie ministerstwa handlu dla spraw kolejowych, z dniem 20. lipca pocznie obowiązywać dodatkowa taryfa na kolei Jarosław-Sokal, mocą której zostaje zaprowadzoną I. klasa osobowa, tudzież zniżona taryfa wyjątkowa dla zboża, produktów mącznych, drzewa budowlanego, soli, kartofli, spirytusu, węgli, nafty, drzewa opałowego i kamieni.

Telegramy targowe z dn. 18. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·25złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.75—29.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·33—9·35 zł., rzepak 13·25 zł. Berlin pszenica 168·— m., żyto — m., okowita 49·50 m., olej rzepakowy 53·60 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo —·- franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·40 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·70. Antwerpja: na lipiec 18·—. Nowy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 18 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	280 —	283 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 77
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich . .	59 30	60 05

Wiedeń dnia 18. lipca 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	58 80	58 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	302 40	304 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	108 50	108 50
Unionbank za 100 zł.	105 25	105 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	281 —	281 00
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	238 50	147 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	147 10	177 50
Akcje kolei państwowej	177 —	319 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 —	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	166 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 50
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	185 —	101 50
Cisańskie losy	115 —	187 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 20	20 20
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 30	91 52
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 70	105 25
Rosyjski rubel papierowy	1 22	1 22½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	114 75	114 75
Usposobienie: ciche.		
Wiedeń d. 18. lipca 1884. (godz. 5 m. 10 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	300 30
Akcje kolei Karola Ludwika	278 25	278 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	8 65	9 67
Usposobienie: silne		
Berlin, d. 18 lipca 1884. (godz. 5 m. 50 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 85	204 90
Akcje austr. kredytowe	507 50	506 —
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	246 —	244 50
Austrjackie banknoty	116 20	167 70

Przyjechali d. 18. lipca 1884.

Hotel ŻORZA: K. hr. Badeni z Krakowa, S. Rozwadowski z Hładkiego, I. Bołoz Antoniewicz z Grochowic, S. hr. Borkowska ze Stanisławowa, W. Frisch z Wiednia, Dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel LANGA: K. Szymonowicz z Czerniowiec, J. Jordan z Turzańska, K. Osuchowski z Szczawnego, Dr. B. Ichheiser z Biały.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inserty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Zbiegł Charcik maści migałowej. Łapki ma białe, na karku białą łatkę, markę na niebieskiej wstążce oznaczoną l. 1228. Ktoby go odprowadził lub dał o nim wiadomość do stróża domu l. 7a, przy ulicy Zygmuntowskiej otrzyma nagrodę. [775]

W mleczarni lwowskiej przy ul. Zielonej l. 18 odbędzie się w dniach 18 i 25 lipca 1884 każdą razą o godz. 10 rano publiczna przymusowa sprzedaż urządzeń fabrycznych i maszyn do mlecznego gospodarstwa potrzebnych. [780]

Przy ulicy Ossolińskich nr. 8 Leona Sapałaczyńska udziela naukę francuskiego kroju sukien z całą umiejętnością i poleca się względom szanownej publiczności. (786)

Posady i zatrudnienia.

Ekspedytorka pocztowa znajdzie zaraz umieszczenie. Bliższa wiadomość w c. k. urzędzie pocztowym we Frysztaku. [776]

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje natychmiast umieszczenia lub Administracji. Oferty proszę „Administrator“ Szczurowice koło Brodów. [773]

Poszukuje się nauczyciela na dłuższy czas do 1 chłopca ze szkół ludowych do Królestwa. Bliższa wiadomość pod adresem P. Kopaczyński w Namiestnictwie, Departament VIII/3c między godz. 9 a 1. [777]

Słuchacz politechniki szuka zajęcia na czas wakacyj na wsi lub w mieście bądź to jako nauczyciel domowy, bądź jako rysownik, geometra lub przy prowadzeniu budowy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ lit. A. B. [782]

Młoda Polka posiadająca muzykę, język francuski, niemiecki robótki i początki ruskiego, szuka posady od 15 sierpnia jako towarzyszka lub nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem J. P. w Zielonej poczta Grymałów [784]

Uczeń z 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcyj przez czas wakacji dla uczni z niższych klas gimnazjalnych — w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ [785]

Uczeń ukończony, VIIIej klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcyi, bądźto na czas wakacyjny, bądźto na dłuższy przeciąg czasu, w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość M. K. ukończony uczeń VIII klasy gimn. ul. Garncarska l. 24 w miejscu [Lwów]. [788]

Nauczycielka egzaminowana, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę życzy sobie zaraz objąć pracę do jednej lub dwóch panieneczek lub jako towarzyszka gdyż i domem zarządzić potrafi. Adres: Adm. „Kurjera“ Z. [789]

Młodzieniec z wyższych realnych lub gimnazjalnych szkół dobrze obeznany z językiem polskim i niemieckim, z dobremi świadectwami znajdzie zatrudnienie w kantorze. Zgłosić się winien u firmy A. Werner we Lwowie. [790]

Kupno i sprzedaż.

Kto sobie życzy mieć małą willę z ogródkiem na zdrowem i przyjemnem przedmieściu miasta Lwowa, za miérną cenę, niech się zgłosi do p. A. K. właściciela realności l. 8b. przy ul. św. Zofii [779]

Aparat fotograficzny z wszelkiemi przyborami i instrukcją do zdejmowania fotografii jest do nabycia ul. Piekarska l. 8 u odźwiernego. [787]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski z przedpokojem przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [751]

2 pokoje frontowe z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia ul. Sapiehy l. 5. [naprzeciw M. Magdaleny]. [772]

2 pokoje w ogródku zaraz do wynajęcia i stajnie. — Ulica Ochronek Nr. 8. (744)

2 umeblowane frontowe pokoje z wiktem domowym przy ulicy Brygidzkiej l. 1 w parterze na lewo. [767]

2 i 3 pokoje zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25 (778)

6 pokoi z dwoma przedpokojami na I piętrze l. 11 A., pl. Bernardyński zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II piętrze. (654)

Letnie pomieszkania w Hołosku wielkiem zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość powziąść można w handlu Wgo P. St. Markiewicza we Lwowie. [782]

W Stryju natychmiast do wynajęcia letnie pomieszkanie 4 pokoje i kuchnia]. Bliższa wiadomość: Dr. Link w Stryju. [735]

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 4 lub 5 pokoi z przynależnościami na lato do najęcia. [761]

Przy ul. Kleparowskiej l. 25, w ogrodzie willi Kortumówka jest mały domek, w którym mieszczą się 2 bardzo przyzwoite pokoiki, kuchnia i komórka w tej chwili na sezon letni lub na cały rok do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dzierżawczyni wyżej wymienionej willi. (764)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l, 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia. [597]

Pokój umeblowany z wiktem domowym, osobnem wejściem przy ulicy Brygidzkiej Nr. 1 w parterze na lewo. (766)

Sklep narożny od ul. Akademickiej i placu Marjackiego w hotelu Żorza jest z dniem 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższej wiadomoś i udziela właściciel hotelu. (781)

Pomieszkanie składające się z 4 pokoi, kuchni wraz zpiwnicą i strychem jest w domu pod l. 5 przy ulicy Kościelnej na I. piętrze od 1. sierp. 1884 do najęcia. [748]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.